

# Wg sądu nie musimy wiedzieć, co robi rząd

23 czerwca 2012

To niewiarygodne, ale wyrok odbierający obywatelom prawo do informacji publicznej został wydany przez Naczelny Sąd Administracyjny. Dotyczył on e-maili doradców premiera, o które wcześniej upomniało się Stowarzyszenie Liderów Lokalnych Grup Obywatelskich. Sędzia NSA uznała, że dokumenty nie mające „statusu formalnego” można przed obywatelami ukryć.

Powiedzmy sobie szczerze, że w Polsce dostęp do informacji publicznej jest utrudniony. Co prawda, mamy prawo zapoznać się z informacją publiczną, ale nie zdziwimy się, jeśli jakiś urząd odmówi nam udzielenia jej, uznając, iż dana informacja nie jest informacją publiczną.

Swojego czasu Stowarzyszenie Liderów Lokalnych Grup Obywatelskich (SLLGO) uznało, że chciałoby zapoznać się z e-mailami doradców premiera, które były wysyłane na zamkniętą listę dyskusyjną [dialog@isoc.org.pl](mailto:dialog@isoc.org.pl). SLLGO uznało, że skoro te e-maile zostały wytworzone przez urzędników w ich czasie pracy i dotyczyły procesu stanowienia prawa, to są informacją publiczną.

W grudniu ub.r. Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie potwierdził tezę SLLGO, uznając, że korespondencja mailowa jest informacją publiczną, przynajmniej jeśli była to poczta służbowa a nie prywatna. W całej sprawie nie chodzi tylko o wydrukowane e-maile. O wiele istotniejsze było zwrócenie uwagi na to, że proces konsultowania ustawy powinien być przejrzysty.

Kancelaria Premiera najwyraźniej jest innego zdania – złożyła skargę kasacyjną, a wczoraj do tej skargi przychylił się Naczelny Sąd Administracyjny. Informacje na ten temat podało SLLGO i szczerze powiedziawszy, trudno uwierzyć w to, o czym

stowarzyszenie donosi.

Po pierwsze, NSA uchylił wyrok WSA na podstawie zupełnie innej argumentacji, niż zostało to określone w skardze kasacyjnej. To chyba nie jest zgodne z prawem.

Po drugie – argumentacja Sądu jest nieco szokująca. Sędzia Irena Kamińska stwierdziła, że e-maile doradców premiera nie mają „statusu formalnego”, że są to tylko dokumenty wewnętrzne i dlatego nie musimy ich znać.

No to mamy problem.

– Wyrok ten pozwala na nieudostępnienie wiedzy o tym, kto i w jakim zakresie opracowywał konkretne przepisy ustawy zmieniającej ustawę o dostępie do informacji publicznej. Pozwala wreszcie (...) na brak jakiegokolwiek kontroli społecznej nad nieformalnym wpływaniem na proces stanowienia prawa. Zgodnie z logiką orzeczenia korespondencja mailowa urzędnika odpowiedzialnego za tworzenie konkretnych propozycji przepisów z przedstawicielem firmy, w której interesie leży ich uchwaleniem nie stanowi informacji publicznej, a tym samym nie jest udostępniania – czytamy w komunikacie SLLGO.

Więcej o tym wyroku będzie można powiedzieć, gdy zostanie opublikowane jego uzasadnienie. Tymczasem SLLGO już teraz zastanawia się nad złożeniem skargi do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Bądź co bądź chodzi o prawo obywateli do śledzenia procesu tworzenia prawa.

W tej sprawie istotna jest jeszcze jedna rzecz. Minister Skarbu Państwa oraz Prokuratura Generalna nie widziały żadnych problemów z udostępnieniem korespondencji i na prośbę SLLGO zrobiły to. Kancelaria Premiera zachowuje się tak, jakby zależało jej na udowodnieniu, że do e-maili zaglądać nie możemy.

Warto też przypomnieć, że w czasie jednego ze spotkań z „internautami” Donald Tusk stwierdził, że granica między

informacją publiczną a innymi typami informacji nie zawsze jest ostra i dotyczy to... zgadnijcie czego? Korespondencji elektronicznej! Z jakiegoś powodu Premier też nie uważa ujawniania e-maili za dobrą rzecz. Tym bardziej obywatelom powinno zależeć na potwierdzeniu, że można i należy je ujawniać.

Opracowanie: Marcin Maj

Na podstawie: SLLGO

Źródło: [Dziennik Internautów](#)